

Opinia

Autor: Romuald Świątek, Prezes Fundacji "Poleszuk"
16.03.2010.

Urodziłem się na Kresach Wschodnich…
Szanowni Państwo

Urodziłem się na Kresach Wschodnich, dlatego tocząca się dyskusja na temat zamieszkałej tam mniejszości polskiej interesuje mnie. Mimo, że większość swego życia spędziłem poza granicami tego kraju, ponieważ 10 lutego 1940 roku byłem z rodzicami zesłany na Sybir, sentyment do rodzinnych stron pozostał.

Od ponad dziesięciu lat, co roku jeżdżę na zjazdy organizowane przez Polską Macierz Szkolną w Brześciu i czuję się tam jak w rodzinnym domu. Poza tym, chcąc udowodnić swoje przywiązanie i sentyment, dwa lata temu założyłem w Janowie Poleskim Fundację "Poleszuk" dla rozwoju i promocji utalentowanych dzieci. W sprawie nierozsądnej ingerencji władz polskich na Białoruś wysłałem w zeszłym roku list do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, lecz nie przyniosło to oczekiwanego rezultatu. I stąd rodzi się podejrzenie, że mieszanie się w wewnętrzne sprawy Białorusi jest z góry zaplanowaną przez polski rząd polityką i najprawdopodobniej aprobowaną także przez Unię Europejską. Wiadomo mi, że polska dyplomacja pracująca w konsulatach na Białorusi od lat prowadzi w tym kraju krecią działalność. Wszczęła oczerniającą nagonkę na urzędującego w Grodnie prezesa Związku Polaków, Pana Józefa Łuczniaka, rozpowszechniając złośliwe insynuacje, że jest on agentem KGB. Posłużyli się dobrze znaną metodą - opluwania i oczerniania by osiągnąć wytyczony cel. Rodzina Pana Łuczniaka jest z dziada-pradziada rodziną polską od wieków zamieszkałą na Kresach Wschodnich, a on wieloletni polonijny działacz i nauczyciel języka polskiego. Dwukrotnie spotkałem Pana Łuczniaka i od niego wiem, że będąc prezesem Związku Polaków chciał jedynie być niezależnym i lojalnym obywatelem białoruskim. Toteż, gdy okazało się, że Pana Łuczniaka nie da się namówić do współpracy, wtedy dyplomacja polska zwróciła się do Pani Borys, która okazała się nad wyraz usłużną współpracowniczką, gotową na każdy skandal. I w swej wdzięczności za wyniesienie ją na stanowisko prezesa Związku Polaków na Białorusi zaskoczyła wszystkich tupetem graniczącym z bezczelnością. Przyjęcie przez Prezydenta Polski całkowicie pomieszało jej w głowie. Najwyższe władze polskie wykorzystały jej polityczną naiwność wysyłając ją do Brukseli. Tam Angelika Borys do cna zatraciła cześć i honor szkalując bezczelnie władze białoruskie przed parlamentem europejskim. Zachowaniem takim Angelika Borys zasłużyła sobie na miano ładacznicy. Jednak najbardziej zadziwia mnie postawa polskiego MSZ w tej bezmyślnej grze politycznej. Białoruś to przyjazny słowiański kraj i blisko spokrewniony z nami naród, więc dlaczego polskie MSZ dopuściło -to i doprowadziło do podziału żyjących w tym kraju Polaków na lojalnych i nie lojalnych? Komu to było potrzebne? Zwracam się do wszystkich Polaków mieszkających w Białorusi, by trzeźwo spojrzeli na otaczającą ich rzeczywistość i uprzytomnili sobie, że lojalność do kraju, w którym się urodzili, i władz białoruskich jest ich świętym obowiązkiem, bo od tego zależy ich życie w tym kraju, i także życie ich rodzin. Romuald Świątek, Prezes Fundacji "Poleszuk"